

PRZEPOWIADANIE USTNE I PIERWSZE FORMY LITERACKIE

Drugi etap w procesie kształtowania się ostatecznego tekstu Ewangelii synoptycznych konstituuje tradycja ustna złączona z pierwszymi próbkami literackimi. *Ipsissima verba et facta Jesu* (etap pierwszy) stały się przedmiotem przepowiadania uczniów Jezusa, zwłaszcza apostołów. Przekazując w sposób ustny treść dobrej nowiny starano się, by uczynić to w sposób klarowny i ułatwić jej zapamiętanie. Korzystano przy tym z ukształtowanych już metod dydaktycznych, wypracowanych w środowisku judaistycznym. Wiadomą jest rzeczą, że Żydzi (zwłaszcza o proveniencji faryzejskiej) niezwykle wagę przywiązywali do tradycji, stąd starano się ową tradycję przekazywać w sposób możliwie wierny. Treść dobrej nowiny o zbawieniu przekazywano w świetle prawdy o zmartwychwstaniu. Wiele z treści nauczania Jezusa nie mogło być w pełni zrozumiałych przez uczniów na etapie historycznej działalności ich Mistrza; stały się jasne dopiero po zmartwychwstaniu. Dostosowywano także głoszoną naukę do aktualnych potrzeb gmin chrześcijańskich, czyli zwracano uwagę przede wszystkim na te treści nauki o zbawieniu, które były szczególnie żywotne w pierwszych gminach kościelnych.

Metody mnemotechniczne

Od chwili zmartwychwstania Chrystusa do momentu powstania pierwszej kanonicznej Ewangelii (za którą uchodzi Ewangelia Marka) upłynęło kilkadziesiąt lat. W tym czasie dobra nowina głoszona była za pomocą przekazu ustnego; należy przypuszczać, że powstały wówczas także pierwsze zapiski utrwalające fragmenty nauczania Mistrza z Nazaretu oraz opowiadające o niektórych wydarzeniach z Jego życia (np. o dokonanych cudach, procesie i skazaniu na śmierć). Te pierwsze wzmianki pisane nazywane są małymi formami literackimi. Z pewnością korzystali z nich ewangelisti zasiadający do ostatecznej redakcji swych dzieł. Należały do tzw. ich materiału własnego.

W niektórych wioskach Bliskiego Wschodu do dziś istnieje zwyczaj gromadzenia się mieszkańców na centralnym placu po zachodzie słońca. Ktoś z zebranych zaczyna opowiadać jakąś historię, nota bene znaną wszystkim. Gdy tylko zmieni choćby najdrobniejszy szczegół w swej narracji, natychmiast pada burza protestów i wszyscy poprawiają go. W ten sposób kultywuje się tradycję ustną wśród ludzi niepiśmiennych.

W starożytności sztuka pisania nie była powszechnie znana. Posiedli ją jedynie ludzie wykształceni i oddający się studiom. Stąd też nauczanie starożytnych filozofów greckich, mędrców rzymskich czy żydowskich wędrownych nauczycieli przekazywane było ustnie. Nie umiejący czytać

słuchacze ćwiczyli w sobie umiejętność zapamiętywania za słuchu, nauczyciele i mówcy zaś korzystali ze specjalnie obranej pedagogii, by ułatwić słuchaczom zapamiętanie głoszonych nauk. Umiejętność zapamiętywania – wydaje się – była wówczas posunięta dużo dalej niż ma to miejsce dziś. Powszechnie wiadomo, że niektórzy wczesnochrześcijańscy pisarze i ojcowie Kościoła znali bądź całe Pismo święte, bądź przynajmniej Nowy Testament, na pamięć.

Celem ułatwienia zapamiętywania stosowano określone metody, zwane metodami mnemotechnicznymi. Konstruowano je na zasadzie powtórzeń określonych fraz czy struktur składniowych, często z zastosowaniem kontrastów treściowych czy z użyciem paradoksalnych zestawień. Niektóre z treści wyrażonych w ten sposób zostały utrwalone w formie przysłów, które wystarczy usłyszeć jeden raz, by je zapamiętać.

Badaczami metod mnemotechnicznych stali się w ostatnich latach H. Riesenfeldt i B. Gerhardsson, uczeni skandynawscy. W swych pracach sugerują, że Jezus nauczał swych słuchaczy nie tylko treści, ale także werbalnej metody przekazywania Eii. Po zmartwychwstaniu wśród chrześcijan bardzo szybko pojawili się tzw. hellenizujący – chrześcijanie mówiący po grecku. Tradycja ustna o Jezusie zaczęła więc funkcjonować w dwóch językach: greckim i aramejskim (choć nawet w przekazie greckim niektóre ze słów aramejskich zachowane zostały w oryginalnym brzmieniu).

Popaschalna interpretacja wydarzeń i słów Jezusa

Drugi etap kształtowania się Ewangelii synoptycznych naznaczony jest także interpretacją słów i czynów Jezusa, a także najważniejszych wydarzeń Jego życia, dokonywaną przez głosicieli ewangelii

i wierzących należących do pierwszych gmin chrześcijańskich. Interpretacja ta dokonywana była w świetle wiary paschalnej: zmartwychwstanie Chrystusa stało się kluczem otwierającym najgłębsze znaczenie wygłoszonych przez Niego nauk, dokonanych cudów i istotnych wydarzeń Jego misji. Apostołowie, uczniowie Jezusa i ci, którzy przyjęli wiarę dzięki ich przepowiadaniu patrzyli teraz na postać Chrystusa przez pryzmat zmartwychwstania. Dzięki temu słowa Mistrza z Nazaretu, które nie mogły być w pełni rozumiane podczas Jego ziemskiej misji, stawały się dla wierzących o wiele jaśniejsze.

Za przykład niech posłuży Jezusowy logion zapisany w Ewangelii Janowej: „Zburzcie tę świątynię, a Ja w trzy dni wybuduję ją na nowo” (J 2,19). W sposób naturalny pierwsi adresaci tych słów myśleli o świątyni jerozolimskiej, której budowa trwała czterdzieści sześć lat. Za czasów Heroda dokonano radykalnej rekonstrukcji przybytku, poszerzając teren świątynny o największą platformę zwaną „dziedzińcem pogan”. Prace wykończeniowe i dekoracyjne trwały praktycznie do zburzenia świątyni przez wojska Tytusa w 70 roku. Nic więc dziwnego, że słowa Jezusa o odbudowie świątyni w przeciągu trzech dni wydały się słuchaczom szaleństwem. Dopiero po zmartwychwstaniu uczniowie Jezusa mogli pojąć właściwe ich znaczenie: „On zaś mówił o świątyni swego ciała”. Zapowiedź odbudowy świątyni w przeciągu trzech dni była de facto zapowiedzią zmartwychwstania.

Przystosowanie do potrzeb wspólnoty

Za przykład niech posłużą słowa Jezusa skierowane do uczniów, którzy skonsternowani swą nieumiejętnością wyrzucenia złego ducha z chłopca chorego na epilepsję (epilepsja uważana była wówczas za sferę bezpośredniego działania demonów), usłyszą od Mistrza wskazanie: „Ten rodzaj złych duchów można wyrzucić tylko modlitwą i postem” (Mk 9,29). Szczegółowe badania tej wypowiedzi metodą morfokrytyczną prowadzą do wniosku, że Jezus mówił jedynie o modlitwie: „Ten rodzaj złych duchów można wyrzucić tylko modlitwą”. Niektóre stare wersje manuskryptów nie zawierają wzmianki o poście. Sam Jezus również nie pościł bezpośrednio przed dokonaniem egzorcyzmu. Przypuszczać należy, że słowa „i postem” są dodatkiem pochodzącym od pierwszych gmin chrześcijańskich. Wierzący zauważyli, że post przed egzorcyzmem zwiększa skuteczność modlitwy i przyjęli to za stałą praktykę. Jeśli więc słowa „i postem” nie są *ipsissima verba* Jesu, to z całą pewnością zawierają *ipsissima intentio* Jesu. Chrześcijanie wierzyli, że ten sam Jezus, który mówił do nich podczas swej ziemskiej misji, przemawia również jako Zmartwychwstały – przez prorocтва czy natchnienia. Mogli więc myśl o poście uznać za pochodzącą bezpośrednio od Jezusa i włożyć ją w Jego usta.

była głoszona ustnie. Ostatnie pisma Nowego Testamentu powstały pod koniec I lub na początku II stulecia. Kościół więc do tego czasu rozszerzał się dzięki tradycji ustnej. Kiedy więc Luter postawił zasadę *sola Scriptura*, obejmując nią także Nowy Testament, popadł w wewnętrzną sprzeczność. Pierwotny Kościół nie postępował według tej zasady, bo nie było jeszcze wtedy Biblii chrześcijańskiej obejmującej Stary i Nowy Testament. Protestanci, którzy nawołują do odrzucenia tradycji i powrotu do pierwotnego chrześcijaństwa opisanego w Dziejach Apostolskich, popadają w wewnętrzną sprzeczność, gdyż Kościół Dziejów Apostolskich opiera się na tradycji ustnej, nie zaś na zasadzie *sola Scriptura*. Aby być konsekwentnym, należałoby uznać za Kościół pierwotny ten, który istniał od II wieku, gdy kanon był już ukształtowany. Dopiero taki Kościół mógł postępować według zasady *sola Scriptura*. Fundamentalne wspólnoty protestanckie odrzucają jednak taką tezę, gdyż uznają, że właśnie wtedy zaczyna się tradycja, która ostatecznie odchodzi od Biblii. To błędne koło wynika z pominięcia prostego faktu, iż Nowy Testament jest owocem tradycji.

Ustne przepowiadanie dobrej nowiny naznaczone jest także adaptacją nauczania Jezusa do potrzeb pierwszych gmin chrześcijańskich. Zawiązywanie wspólnoty wierzących, kształtowanie jej struktury, ustalanie zasad, którymi winna się kierować, nastroczało niekiedy niemałych problemów. Wtedy to naoczni świadkowie życia Jezusa powoływali się na Jego nauczanie, dokonując jego interpretacji w kierunku, który pomógłby rozwiązywać problemy stojące przed pierwszymi gminami.

Jak z powyższego wynika, dobra nowina przez kilkadziesiąt lat



TYLKO DLA ZAINTERESOWANYCH

JEZUSOWA SZTUKA PAMIĘTANIA

W pewnej hinduskiej szkole przeprowadzono interesujący eksperyment. Dwunastoletnim dzieciom, które nigdy nie miały styczności z Ewangelią, przeczytano osiem błogosławieństw, prosząc, by uważnie słuchając starały się zapamiętać jak najwięcej z nich. Ku zaskoczeniu badających, po jednorazowym odczytaniu błogosławieństw niemal każde z dzieci potrafiło bezbłędnie odtworzyć pięć, sześć, a nawet siedem z nich! A wszystko to w czasach, gdy absolutną dominantę zdobyła pamięć wzrokowa.

W starożytności sztuka pisania nie była powszechnie znana. Posiedli ją jedynie ludzie wykształceni i oddający się studiom. Stąd też nauczanie starożytnych filozofów greckich, mędrców rzymskich czy żydowskich wędrownych nauczycieli przekazywane było ustnie. Nie umiejący czytać słuchacze ćwiczyli w sobie umiejętność zapamiętywania ze słuchu, nauczyciele i mówcy zaś korzystali ze specjalnie obranej pedagogii, by ułatwić słuchaczom zapamiętanie głoszonych nauk. Umiejętność zapamiętywania – wydaje się – była wówczas posunięta dużo dalej niż ma to miejsce dziś.

Ludzie basenu Morza Śródziemnego czasów Jezusa posługiwali się zasadniczo właśnie pamięcią słuchową. Analfabetyzm, jak wspomniano, był zjawiskiem niemal powszechnym, choć trzeba przyznać, że wyznawcy judaizmu stanowili tu znaczący wyjątek: niemal wszyscy chłopcy w wieku od pięciu do trzynastu lat byli objęci obowiązkiem nauki w szkołach przysynagogalnych. I tak jednak największy nacisk kładziono na zapamiętanie treści usłyszanych od nauczyciela, nie zaś przeczytanych w książce, których było jak na lekarstwo.

Badaczami metod mnemotechnicznych stali się w ostatnich latach Herald Riesenfeldt (konwertyta z luteranizmu) i Birger Gerhardtsson, uczeni skandynawscy. W swych pracach sugerują, że Jezus nauczał swych słuchaczy nie tylko treści, ale także werbalnej metody przekazywania treści dobrej nowiny. Od chwili Jego zmartwychwstania do momentu powstania pierwszej kanonicznej Ewangelii upłynęło kilkadziesiąt lat. W tym czasie dobra nowina głoszona była zasadniczo za pomocą przekazu ustnego. Starano się, by przekaz ten był klarowny i nie ulegał zniekształceniom. Po zmartwychwstaniu wśród chrześcijan bardzo szybko pojawili się tzw. hellenizujący – chrześcijanie mówiący po grecku. Tradycja ustna o Jezusie zaczęła więc funkcjonować w dwóch językach: greckim i aramejskim (choć nawet w przekazie greckim niektóre ze słów aramejskich zachowane zostały w oryginalnym brzmieniu). W społeczności niemal pozbawionej umiejętności pisania należało w taki sposób przekazywać naukę, by była łatwo zapamiętana już po jednokrotnym jej usłyszeniu.

Wypracowane w starożytności metody łatwego zapamiętywania usłyszanych treści okazywały się niezwykle skuteczne. Dowody? Ponoć gdy pewnego razu Seneka skończył swój wykład, zwrócił się do słuchaczy: „Czy są pytania?” Były. Filozof postanowił najpierw ich wysłuchać, a później po kolei odpowiedzieć. Przerwał audytorium po pierwszych stu pytaniach, a potem zaczął w spokoju odpowiadać na każde z nich. Dokładnie w takiej kolejności, w jakiej były zadane. Oczywiście nie zapisywał ich wcześniej. Idźmy dalej. Żyjący na przełomie II i III stulecia Orygenes, rodem z Aleksandrii w Egipcie, znany był z tego, że recytował Pismo Święte z pamięci. Wystarczyło zacytować jakiś wers, a Aleksandryjczyk kontynuował recytację. Nie ustępował mu Rzymianin Tertulian, niemal współczesny Orygenesowi.

Genialną pamięcią odznaczyli się także komentatorzy sportowi antycznych olimpiad. Zajmująca się starożytną agonistyką doktor Anna Rambiert-Kwaśniewska z Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu dotarła do materiałów źródłowych, z których wynika, że sprawozdawcy potrafili zapamiętać tysiące nazwisk zawodników. Sportowców witali imiennie z pamięci podczas uroczystości otwierających igrzyska. Grecy zresztą czcili boginię pamięci, Mnemozynę, która według mitologii była córką Uranosa i Gai. Dziewięć nocy z rzędu spędziła z Zeusem, w wyniku czego przyszło na świat dziewięć muz. Reprezentacje Mnemozyny przedstawiają ją jako kobietę zasłaniającą sobie ręką jedno ucho – jakby chciała wskazać narząd, przez który otrzymujemy informacje godne zapamiętania.

Także Rzymianie pielęgnowali *ars memorativa*. Wydaje się, że bardziej niż Grecy kładli nacisk na łączenie dźwięków z obrazami. W ten sposób pamięć słuchowa była wzmocniana przez mnemotechnikę zasadzającą się na wyobrażeniach. Tego typu metody pamięciowe znakomicie sprawdzały się przy wygłaszaniu długich mów, których zapamiętywanie do perfekcji opanował Ciceron.

Wspomniany wyżej profesor Birger Gerhardsson z Wydziału Teologicznego uniwersytetu w Lund w Szwecji pokusił się o zestawienie najczęściej wykorzystywanych w starożytności metod zapamiętywania ze słuchu. Jedną z nich to na przykład stała, wciąż powtarzana formuła przekazu, zestawiona na zasadzie antytez. Po nią właśnie sięgnął Jezus, gdy wielokrotnie powtarzał: „Słyszeliście, że powiedziano – a Ja wam powiadam”. Dzięki tej prostej technice oratorskiej Nauczyciel z Nazaretu zawarł w antytezach Kazania na Górze sedno chrześcijańskiej moralności. Równie skutecznym zabiegiem było konstruowanie wypowiedzi na zasadzie powtórzeń krótszych fraz czy struktur składniowych, często z zastosowaniem kontrastów treściowych czy z użyciem paradoksalnych zestawień. Niektóre z treści wyrażonych w ten sposób zostały utrwalone w formie przysłów. Wystarczy usłyszeć je jeden raz, by zapamiętać na zawsze. Należą do nich dla przykładu krótkie logia, budowane na zasadzie kontrastu: „Lekarzu, ulecz sam siebie” czy „Żaden prorok nie jest mile widziany w swej ojczyźnie”. Łatwo jest zapamiętać także używane przez Jezusa struktury składniowe, jak choćby wspomniane: „błogosławieni – albowiem”. Wniosek ze współczesnych badań dawnych metod mnemotechnicznych jest jeden: Jezus okazuje się nie tylko mówcą, którego nauki mają największy wpływ na historię ludzkości, ale także jawi się jako mistrz sztuki oratorskiej, służącej łatwemu opanowaniu pamięciowemu przekazywanych treści.